


BOGDAN GANCARZ
redaktor wydania

Cieszy, że większość aktywnych Małopolan wzięła gremialnie udział w wyborach samorządowych. Jak powiada Zofia Bigosowa z podhalańskiej Głodówki: „Ci, co nie głosowali, nie mają prawa teraz narzekać”. Miałem jedynie niedosyt informacji o kandydatach do rad poszczególnych szczebli. Większość wybrała slogany na ulotkach, zamiast osobiste spotkania z wyborcami. ■

ZA TYDZIEŃ

- Przez wieki klasztory wyrabiały wspaniale smakujące sery, miody, pieczywo. „OPAC-TWO w TYŃCU postano-wiło nawiązać do tej tradycji i wykorzystać starodawne receptury klasztorne do produkcji” – mówi o. Zygmunt Galoch OSB.
- Przedstawimy parafię WNIEBOWIĘCIA NMP w SUŁKOWIE.

Frekwencja była wysoka

Dobre wybory

W wyborach samorządowych największą dyscypliną obywatelską w Małopolsce wykazało się Podhale, gdzie głosowało ponad 44 proc. uprawnionych. W Krakowie będzie druga tura.

W wyborach do rad gminnych, powiatowych i wojewódzkich Małopolski najlepsze wyniki osiągnęli kandydaci PiS i PO.

„To przywilej i obowiązek wszystkich obywateli, żeby poszli do wyborów i zdecydowali o przyszłości miasta i regionu” – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz, który wczesnym rankiem 12 listopada głosował w Komisji Wyborczej nr 16 przy ul. Św. Marka.

W Krakowie dojdzie do drugiej tury wyborów prezydenckich. O fotel prezydenta miasta walczyło siedmiu kandydatów. Urzędujący prezydent prof. Jacek Majchrowski zdobył ponad 42 proc. głosów. W drugiej turze zmierzy się z nim najprawdopodobniej prof. Ryszard Terlecki, kandydat PiS. Użył ok. 26 proc. głosów krakowian. „Biorąc pod uwagę moje wyniki i wyniki kandydata PO Tomasza Szczypińskiego, to wyraźny sygnał, że Kraków potrzebuje zmian. Gdybyśmy zdołali połączyć siły z Platformą, to druga tura nie byłaby potrzebna” – powiedział „Gościowi” prof. Terlecki.

W Zakopanem w I turze zwyciężył Janusz Majcher, zaś w Nowym Targu urzędujący bur-



ADAM WOJNAR

Ks. kard. Dziwisz wczesnym rankiem pojawił się w lokalu komisji wyborczej nr 16 w Krakowie

mistrz Marek Fryźlewicz. Już w I turze natomiast zwyciężył burmistrz Świątnik Górnych Jerzy Leszek Batko.

Bardzo licznie głosowali mieszkańcy Zębu w gminie Poronin, najwyższej położonej wsi w Polsce (1013 m n.p.m.). „Wybierom tych, co znom. Jak coś potem będzie nie tok, to weźmie kij i będę bić” – mówiła zadzierżyście jedna z głosujących góralek.

W gminach Zielonki, a także m.in. w Lubniu, Sieprawiu, Budzowie, Jordanowie, było tylko po jednym kandydacie na wójta.

BOGDAN GANCARZ

ŚWIĘTOWALI RADOŚNIE



ADAM WOJNAR

Przebieg Święta Niepodległości w Krakowie był radosny. Na placu Katedralnym poświęcono sztandar Szwadronu Małopolskiego im. 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. Po Mszy św., odprowadzonej w katedrze wawelskiej przez ks. kard. S. Dziwisza, radosny pochód patriotyczny ruszył pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie odbył się Apel Poległych. Wieczorem zaś na Rynku Głównym od-

Wśród kombatantów zwracał uwagę biały dominikański habit ojca generała bryg. Adama Studzińskiego, bohatera spod Monte Cassino

była się kolejna, 22 Lekcja Śpiewania. Tysiące ludzi śpiewało wesoło wraz z artystami „Lochu Camelot” pieśni patriotyczne: „Krakowiak Kościuszki”, „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”, „Raduje się serce, raduje się dusza”. Na koniec zaś odśpiewano piosenkę Marka Grechuty „Dni, których nie znamy”. ■

Kukliński obok Herberta



„Był jednym z ojców niepodległości” – powiedział o Kuklińskim kard. Macharski

KRAKÓW. W dniu Święta Niepodległości odsłonięto popiersie pułkownika Ryszarda Kuklińskiego (dłuta Wojciecha Sieka) w Alei Zasłużonych Polaków krakowskiego parku Jordana. Stało tuż obok kamiennego wizerunku Zbigniewa Herberta, który w ostatnich latach życia prowadził bezkompromisową kampanię w obronie dobrego imienia „pierwszego polskiego oficera w NATO”. Oba monumenty ustawiono bardzo blisko siebie. Uroczystego odsłonięcia, ufundowanego przez prezesa Towarzystwa Parku Jordana Kazimierza Cholewę, popier-

sia dokonały siostra wdowy po śp. Pułkownika Ewa Jeżewska i jej córka Małgorzata Jeżewska wraz z wojewodą małopolskim Maciejem Klimą. Piękną, niepozostawiającą cienia wątpliwości co do bohaterstwa Kuklińskiego modlitwę poprowadził kardynał Franciszek Macharski. Nazwał go jednym z ojców polskiej niepodległości, który w najtrudniejszych czasach odważył się być człowiekiem sumienia i honoru. Przed pomnikiem pokłoniły się sztandary wielu organizacji kombatanckich oraz niepodległościowych, honorową wartę zaciągnęli żołnierze Wojska Polskiego i harcerze.

Tablica Jana Pawła II

SPOŁECZEŃSTWO. W piątek 10 listopada na wschodniej ścianie Wieży Ratuszowej odsłonięto tablicę upamiętniającą zasługi Jana Pawła II dla Krakowa i Polski. Tablicę poświęcił kardynał Franciszek Macharski, a odsłonięcia – zgodnie z intencją Rady Miasta Krakowa – dokonały panie Dominika Surówka i Magdalena Targosz, urodzone 31 sierpnia

1980 r., czyli w dniu podpisania Porozumień Sierpniowych. W uroczystości wzięli udział m.in. prezydent Krakowa Jacek Majchrowski oraz przewodniczący Komisji Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków Rady Miasta Krakowa IV kadencji Stanisław Handzlik. Autorem pomysłu tablicy jest krakowski artysta rzeźbiarz, prof. Stefan Dousa.

„Daleś nam wiarę i nadzieję” – głosi napis na tablicy



Włosi pod Wawelem

KRAKÓW. Ks. kard. Stanisław Dziwisz spotkał się 8 listopada w bazylice Mariackiej z grupą młodzieży włoskiej. Młodzi różnych wyznań, którym towarzyszył burmistrz Rzymu Walter Veltroni, przyjeżdżają co roku

do Krakowa i Oświęcimia wraz z byłymi więźniami niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau. Metropolita krakowski podkreślił otwartość Krakowa na kontakty z osobami różnych kultur.



Metropolita serdecznie witał włoskich gości

Dni JP II

MAŁOPOLSKA. Od 8 do 10 XI trwały w Krakowie Dni Jana Pawła II, zorganizowane przez 17 małopolskich uczelni. Rozpoczęła je sesja naukowa „Wymiary prawdy”. Jej uczestnicy (m.in. rektorzy uczelni) mówili przede wszystkim o tym, że poszukiwanie prawdy jest życiowym obowiązkiem człowieka. Niestrudzonym apostołem prawdy był papież Jan Paweł II. Jego słowa przypominał kard. Stanisław Dziwisz. W czwartek, 9 XI w Auditorium Maximum UJ podczas wieczornych świadectw przedstawiały wspomnienia przedstawiły osoby, które знаły Jana Pawła II. – Wciąż idziemy w blasku je-

go prawdy, miłości i świętości, mówiła Danuta Michałowska, koleżanka K. Wojtyły z Teatru Rapsodycznego. Wieczór uświetniły występ S. Sojki oraz projekcja fragmentów filmu „Tryptyk rzymski”. W piątek Mszę św. na zakończenie Dni JP II w katedrze na Wawelu odprawił ks. kard. Dziwisz. Po Mszy wręczono nagrody laureatom konkursu na esej o prawdzie w myśli Karola Wojtyły. Również w piątek, w Arsenale Muzeum Książąt Czartoryskich, otwarto unikatową wystawę fotografii młodego ks. Wojtyły w otoczeniu przyjaciół, podczas wyjazdów w góry i spływów kajakowych.

Sztuka chorału

FESTIWAL. Od 19 do 22 listopada w Krakowie będzie się odbywał I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Gregoriańskiej na Skałce. 19 XI o 17.30 w bazylice na Skałce zostanie odprawiona Msza św. (śpiew gregoriański w wykonaniu scholi PAT), o 19 zaś odbędzie się tu koncert scholi seminarium duchownego paulinów. 20 XI w opactwie benedyktyńów w Tyńcu odbędą się nieszp-

ry (godz. 15.00), seminarium naukowe „Chorał gregoriański – źródło inspiracji muzyki europejskiej” (godz. 16.00) oraz koncert w wykonaniu scholi benedyktyńów (godz. 18.30). 21 XI odbędą się koncerty gregoriańskie w kościele Świętego Krzyża (godz. 16.00) oraz w kolegiacie św. Anny (godz. 18.00). Festiwal zakończy się 22 XI w kościele św. Katarzyny o godz. 20.00 koncertem finałowym.

Szkoła powinna promować wartości moralne

Nauczycielom potrzeba odwagi

Z **Józefem Rostworowskim**, Małopolskim Kuratorem Oświaty, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: W małopolskich gimnazjach uczy około 20 tys. nauczycieli. Jaki procent z nich nie nadaje się do pracy z młodzieżą?

JÓZEF ROSTWOROWSKI: – Trudno postawić dokładną diagnozę. Stawiam tezę, że nauczyciele to są ludzie, którzy znaleźli się w szkole z powodu swojego profesjonalizmu i zapotrzebowania kontaktu z uczniami. Ale prawdą jest i to, że część kadry pracującej w szkołach to osoby, które choć wykonują zawód z zamiłowania, nie rozumieją, na czym polega właściwy kontakt nauczyciela z młodym człowiekiem.

Czyli nie potrafią sprostać wyzwaniom, jakie stawia współczesny świat. Więc jaki powinien być nauczyciel na dzisiejsze czasy?

– Myślę, że wymagania dnia dzisiejszego są inne niż w poprzednich latach. Nie są one tylko związane z profesjonalnym nauczaniem przedmiotu, ale wiążą się z posiadaniem umiejętności kontaktu i właściwej komunikacji z uczniem, a także daniem przykładu i zachęcaniem do naśladowania właściwych wzorców. Nam, nauczycielom, potrzeba również odwagi w formułowaniu właściwych celów i promocji wartości moralnych. Nauczyciel musi być rzecznikiem takich podstawowych wartości, jak miłość, życzliwość, konsekwencja.

W ostatnich kilkunastu latach dużo więcej mówiono się w Polsce o szkole bezstresowej, w której miały dominować part-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

nerskie relacje między nauczycielem a uczniem. To był chyba niewłaściwy kierunek wychowania.

– Według mnie, szkoła to miejsce, gdzie muszą być jasno i czytelnie określone wartości i zasady kontaktu uczeń-nauczyciel. Uczeń musi wiedzieć, co do niego należy, ale i nauczyciel musi spełniać wszystkie wymogi, jakie stawia przed nim szkoła i potrzeba kontaktu z młodym człowiekiem. Jestem przeciwnikiem tak rozumianego partnerstwa, gdzie nauczyciel jest kumplem ucznia. To nie prowadzi do niczego dobrego. Wręcz przeciwnie. Młodemu człowiekowi, którego osobowość dopiero co się kształtuje, należy dla jego dobra pokazywać zasady współżycia między ludźmi, oparte na wzajemnym szacunku. Jestem zwolennikiem szkoły tradycyjnej, czyli takiej, gdzie są zachowane właściwe relacje w kontaktach interpersonalnych między dyrektorem, nauczycielem, uczniem, rodzicem. Każda z tych osób ma swój obszar działania i praw, ale ma i swoje obowiązki.

Wspomniał Pan Kurator o rodzicach, którzy mają swoje prawa i obowiązki. I tutaj chyba dotykamy sedna problemu, czyli relacji szkoła-rodzice. Nic się nie zmieni, jeśli one radykalnie się nie poprawią. Więc co robić?

– Rzeczywiście trudnością szkoły jest za słaba współpraca z rodzicami. Rodzice często jej unikają, to rodzi problemy dla wychowawców. Nie poradzi sobie szkoła z agresją, przemocą, jeśli nauczyciele i wychowawcy nie będą ściśle współpracowali z rodzicami. Dzisiaj, według mnie, jest konieczne, aby przyciągnąć rodziców do szkoły. Obserwuję, że w tych miejscach, w których rodzice żywo interesują się tym, co się dzieje w szkole, gdzie uczy się ich dziecko, są mniejsze kłopoty wychowawcze z młodzieżą. Według mnie, muszą być dokonane istotne zmiany w przepisach prawa oświatowego. Rodzice muszą mieć realny wpływ na sprawy szkolne. Muszą mieć przekonanie, że ich głos może rzeczywiście coś zmienić. Wtedy będą brać aktywny udział w życiu szkoły.

Jakie działania planuje Pan Kurator w najbliższym czasie?

– W pierwszej kolejności chodzi o sprawy organizacyjno-prawne. W specjalnym liście chcę przypomnieć dyrektorom i nauczycielom o ich podstawowych obowiązkach, w tym również o zasadach związanych z bezpieczeństwem uczniów. To tylko przypomnienie, w sposób życzliwy i koleżeński, tego, co jest oczywiste. Między innymi o obowiązku obecności nauczyciela w sali lekcyjnej w czasie zajęć. Niestety, w Gdańsku, gdy doszło do napastowania Ani, nauczyciela nie było z uczniami.

Ale czy samo przypomnienie wystarczy? Czy to prawda,

że w świetle obowiązującego prawa nie jest tak łatwo zwolnić nauczyciela za niewypełnienie tych obowiązków?

– To prawda. Dlatego zapowiadane zmiany w ustawie o systemie oświaty i w ustawie Karta Nauczyciela muszą być bardziej konsekwentne. Chodzi o możliwości oddziaływania dyrektora na nauczyciela, który tak naprawdę nie powinien trafić do pracy w szkole. Uważam, że dyrektor powinien mieć szersze możliwości doboru kadry, z którą pracuje. Wtedy będzie mógł czuć się w pełni gospodarzem szkoły.

Będą w Małopolsce szkoły o zastrzyconym rygorze?

– To jest trudny temat. Mówimy o możliwości odosobnienia uczniów, z którymi nikt nie może sobie poradzić. Wcale nierzadko rodzic przychodzi do nauczyciela i mówi: róbcie, co chcecie, bo ja sobie już nie daję rady z dorastającym dzieckiem. Często jest to młody człowiek, który deprawuje młodszych. Nie radzi sobie z nim dyrektor, nauczyciel, nawet policja. Oczywiście tych młodych ludzi, którzy tak się zachowują, jest niewielka grupa w porównaniu z całą populacją uczniów. Chodziłoby więc o miejsce odosobnienia, ale takie, w którym mogłaby nastąpić refleksja młodego człowieka nad sobą. Miejsce, gdzie będzie pracował fachowy zespół wychowawców, którzy mogliby pomóc młodemu człowiekowi. Być może taka szkoła jest konieczna. Perspektywa trafienia do niej mogłaby zdyscyplinować uczniów. Dzisiaj jest za słaby sygnał sprzeciwu skierowany do młodych ludzi, którzy się źle zachowują. Niestety, nam, dorosłym, brakuje często konsekwencji i odwagi, a procedury są niewydolne. ■

Dać szansę trudn

Są otwarci na świat i na drugiego człowieka. Wierzą, że to, co robią ma sens. Czego się boją? Tego, że kiedyś mogą nie zdążyć na czas... Pracownicy uliczni mają jeden cel: pomagać tym, dla których ulica stanowi centrum życia. Ten cel połączył sześć kobiet i trzech mężczyzn.

tekst
MONIKA ŁĄCKA

Wszystko zaczęło się od kilkuletniej współpracy krakowskiego MOPS-u z Frankfurtem i Lipskiem. Tam narodziła się idea *streetworkingu*, a dzięki dwóm pracownikom MOPS, odbywającym we Frankfurcie staż, zawód pracownika ulicznego pojawił się w Krakowie. Pilotaż programu pracy z dziećmi ulicy okazał się sukcesem. Zza biurka trudno dotrzeć do tych, którzy naprawdę potrzebują pomocnej dłoni. Idąc w teren, można spotkać zagrożoną patologiami młodzież, która dobrowolnie nie przyjdzie do instytucji społecznych. – Badania przeprowadzone przez Miejski Program Przeciwdziałania Przemocy Młodzieży po-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

zwały, że w Krakowie do grupy dzieci ulicy zalicza się blisko 1400 niepełnoletnich osób. Aż 48% z nich nie ukończyło jeszcze 15 roku życia. Oni uważają, że dorośli ich nie rozumieją. Trzeba im pokazać, że to nieprawda, że istnieje lepszy świat niż picie piwa na klatce schodowej, mówi Marta Chechelska-Dziepak, rzeczniczka krakowskiego MOPS-u.

Trudna młodzież wymaga specyficznych metod działania. Trzeba przedstawić im ciekawą propozycję spędzania czasu, alternatywę dla niebezpiecznych zabaw w dorosłość. MOPS ma na to pomysł. – Oni mają potrzebę wygadania się przed kimś zaufanym, kto potraktuje poważnie ich problemy. Pracownicy uliczni mogą zaprosić każdego chętnego na rozmowę do punktów konsultacyjnych (na ulicy Beskidzkiej i Felicjanek). MOPS współpracuje też z siecią ośrodków socjoterapeutycznych „U Siemachy”, do których *streetworkerzy* będą kierować swoich podopiecznych. Chcemy poznać

zainteresowania trafiającej do nas młodzieży i zorganizować dla niej atrakcyjne zajęcia: kursy tańca, basen, ściankę wspinaczkową, opowiada Marta Chechelska-Dziepak. Wszystko to odbywa się bezpłatnie, bowiem od października program jest współfinansowany przez Europejski Fundusz Społeczny i Urząd Miasta Krakowa.

Streetworkerzy działając w terenie, mają wypatrzeć osoby potrzebujące wsparcia i nawiązać z nimi kontakt. Nie można jednak tego robić za wszelką cenę. – Młodzi ludzie muszą się najpierw z nami oswoić, zrozumieć, że mogą mieć w nas oparcie. W momencie, jeśli ktoś nie chce z nami rozmawiać, to go zostawiamy. Ale to nie znaczy, że nie wracamy. Zaufanie trzeba czasem zdobywać przez długi czas, mówi Łukasz Hobot, koordynator projektu. Czy taka dobrowolność może zadziałać? – Oczywiście, że tak. Młodzież przyzwyczała się do moralizowania. Oni nie

Zespół streetworkerów gotowy do akcji

chcą pustych słów, tylko wzorów do naśladowania. Prosty przykład: do niedawna pracowałem w Nowej Hucie. Niedaleko mojego miejsca pracy wieczorami zbierała się młodzież. Pili piwo. Przez przypadek dowiedziałem się, że zmieniłem pracę. Kiedy powiedziałem co teraz robię, od razu się zainteresowali. Oni tam siedzą i piją, bo nie widzą dla siebie perspektyw. Okazało się, że z Huty chcą przyjeżdżać do nas, na Beskidzką i w końcu znaleźć dla siebie miejsce, opowiada *streetworker*, Jacek Krakwicz.

Dla wielu osób dzieci ulicy kojarzą się z dziećmi, nie mającymi domu. To nieprawda. Oni mają dom, ale rodzice często pracują cały dzień i nie mają czasu, żeby się nimi zająć. Dziecko przez przypadek może wtedy trafić na ulicę i zaczyna się kłopoty. Inną kategorią są dzieci z rodzin, w których panuje chłód emocjonalny i ulica ma zrekomensować brak emocji. Ostatnia grupa za-

ważnych

nej młodzieży

groźnych dzieci to te, które na ulicy próbują zarabiać. U nastolatków szukających swojego miejsca nie trudno o problemy w szkole. Wagary, kłopoty w nauce, kłopoty z prawem... Powstaje pytanie: jak pomóc? – Podstawą budowania zaufania jest akceptacja dzieci. Bywa, że nie akceptujemy tego co robią, ale akceptujemy ich jako ludzi. Musimy też pamiętać, żeby budować mądre relacje. Widząc, że nastolatek próbuje się otworzyć, trzeba mu to ułatwiać, ale z zachowaniem zdrowego dystansu, mówi Łukasz Hobot.

Potrzeba charyzmy

Kilka miesięcy temu MOPS dał ogłoszenie, że poszukuje *streetworkerów*. Wymagane było wyższe wykształcenie na kierunkach: psychologia, socjologia, pedagogika, nauki o rodzinie. Łukasz nie ma wątpliwości, że do pracy *streetworkera* nie nadaje się ktoś, kto będzie miał tylko wspaniały dyplom. – Potrzebne były osoby potrafiące rozmawiać z innymi ludźmi. Trzeba umieć z odwagą nawiązać kontakt, pokazać swoją otwartość na człowieka. W wielu

sytuacjach konieczna jest cierpliwość. Nie da się ukryć, że pracownik uliczny musi mieć charyzmatyczną osobowość. Ma być na tyle atrakcyjny wewnętrznie, żeby dla zagubionej młodzieży okazał się kimś, za kim warto iść.

Jacek Krawczyk skończył resocjalizację, kiedyś był górnikiem, potem pracował w domu pomocy społecznej, ale dopiero praca na ulicy z trudną młodzieżą okazała się strzałem w dziesiątkę. Dlaczego? Bo chce mówić młodym ludziom, że ktoś w nich wierzy, a młodzież bezbłędnie wyczuwa szczerść intencji. – Jeśli

Dzieci ulicy potrzebują pomocnej dłoni

dziecko przychodzi i mówi, że chce skorzystać z oferty pracowników ulicznych, ale nie stać go na bilet MPK, to w porządku, dostaje bilet od nas. Chce iść do jakiegoś klubu, zapisać się na zajęcia, ale brakuje mu odwagi? Ok, nie zawiodę i pójdę z nim.

Dla Hani Krachulec i Łukasza Hobota zespół *streetworkerów* okazał się grupą ludzi, która chce zrobić coś konkretnego. Dla nich nie ma czasu na marazm, trzeba działać. Trzeba przełamać stereotyp pedagoga, który siedzi za biurkiem i czeka, aż dziecko do niego przyjdzie. Pedagog może wyjść zza tego biurka i samodzielnie znaleźć dziecko, które czeka na pomoc. Zawód *streetworkera* wymaga poświęcenia. 8 godzin pracy w praktyce może być czasem nieograniczonym. Nie można powiedzieć dziecku, które przyszło po pomoc: my już dziś kończymy, przyjdź jutro. Nie jedna osoba czeka na wyciągniętą dłoń i być może dzięki interwencji *streetworkera* nie dojdzie do kolejnej, bezsensownej tragedii. Przecież nie o to w życiu chodzi, aby przechodzić obojętnie obok drugiego człowieka, ale o to, żeby czynić dobro...

TRZYMAMY KCIUKI

MARTA CHECHELSKA-DZIEPAK, RZECZNIKA KRAKOWSKIEGO MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ

– Pracownicy uliczni stanęli przed dużym wyzwaniem – ciąży na nich wielka odpowiedzialność, bo wszyscy mają ogromne oczekiwanie względem projektu. *Streetworkerzy* mają za zadanie powalczyć o zmianę dziecka. Nie da się tego zrobić na siłę, więc nie ma gwarancji, że uda się zmienić każde napotkane dziecko, ale warto próbować. Na pewno jest to szansa dla gimnazjalistów, przechodzących trudny okres w życiu. Jeśli ktoś „z klatki schodowej” zacznie systematycznie spotykać się ze *streetworkerami*, to wierzymy, że to da dobre efekty. Trzymamy za nich kciuki!



ŁUKASZ HOBOT, STREETWORKER, KOORDYNATOR PROJEKTU

– Obecnie działamy na południu Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem osiedli: Kurdwanów, Bieżanów, Prokocim, Piaski Nowe, Wola Duchacka i Kozłówek. Dobór terenu nie jest przypadkowy – jest to obszar z problemami i brakuje ciekawej oferty dla młodzieży. Tam do pracy z młodzieżą skierowane są dwa trzyosobowe zespoły. Będziemy się też pojawiać w wybranych centrach handlowych. Trzeci team pracuje w centrum Krakowa z bezdomnymi. Na razie realizacja projektu przewidziana jest na okres 1,5 roku. Pod koniec tego czasu rozpiszemy kolejny projekt i znowu wystąpimy o dofinansowanie. Być może wtedy *streetworkerzy* rozszerzą swoją działalność na inne części miasta.



Uczczą pamięć Jana Pawła II

Piłkarski pomnik

Europejskie gwiazdy piłki nożnej z dawnych lat zagrają w przyszłym roku na krakowskich stadionach, w turnieju piłkarskim upamiętniającym Jana Pawła II.

Patronat nad Międzynarodowym Turniejem Piłkarskim JP2 Cup 2007 objął ks. kard. Stanisław Dziwisz (jego list do organizatorów turnieju publikujemy poniżej). Organizatorzy: Katolicka Agencja Informacyjna i Polska Kadra Gwiazd chcieliby, aby ta impreza była „piłkarskim pomnikiem” dla Jana Pawła II, który sam był sportowcem i przyjacielem sportowców (kibicował niezmiennie Cracovii).

4 mecze zostaną rozegrane od 22 do 24 czerwca 2007 r. na stadionach Cracovii i Wisły. Będzie to również kolejną okazją do próby pojednania między kibicami obu krakowskich klubów. „Chcemy pokazać, że piłka nożna to nie tylko pseudokibice i stadionowe burdy, ale przede wszystkim współpraca, solidarność, wytrwałość i lojalność. Chcemy pokazać, że możliwe jest pojednanie i przyjaźń. „Sukcesem będzie zaprzesta-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

nie bójk, chociaż na czas turnieju” – deklarują organizatorzy. Nawiązują przy tym do słów Jana Pawła II, który powiedział niegdyś na Stadionie Olimpijskim w Rzymie: „Sport to nie tylko radość życia i zabawa, ale także nauka pokojowego współistnienia, otwarcie na inne kultury, sposób nawiązywania kontaktów między narodami”.

Termin czerwcowy wybrano ze względu na zakończenie

Kibice Cracovii i Wisły pojednali się na krótko po śmierci Papieża. Czy uczynią to w przyszłym roku?

wówczas rozgrywek ligowych, w które jako szkoleniowcy zaangażowani są przewidywani uczestnicy meczów.

Po stronie polskiej będą grali zawodnicy z Polskiej Kadry Gwiazd.

Tworzy ją kilkadziesiąt piłkarskich oldbojów, którzy choć raz byli reprezentantami Polski. Występują w meczach charytatywnie. Trenerem polskiej ekipy, w której skład wchodzi m.in.: Roman Kosecki, Stanisław Terlecki, Adam Na-

wałka, Włodzimierz Smolarek, Krzysztof Warzycha i Władysław Żmuda, jest Antoni Piechniczek. Jerzy Staroń z Polskiej Kadry Gwiazd zapowiedział, że swój udział zadeklarowali także znani piłkarze z Niemiec, Grecji i Hiszpanii. Prowadzone są również rozmowy z piłkarzami z Austrii, Francji, Portugalii i Włoch. Skład reprezentacji europejskiej nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Najprawdopodobniej wśród zawodników biegnących za piłką będzie m.in.: słynny niegdyś niemiecki piłkarz Bayernu Monachium Karl Heinz Rumenige. Turniej ma się odbywać w Krakowie co roku, zaś zwycięska drużyna będzie otrzymywała puchar przechodni.

Dochód z biletów (ich cena będzie prawdopodobnie symboliczna) zostanie przekazany albo na budowę Centrum Jana Pawła II w Krakowie – Łągiwniakach, lub na inny cel wskazany przez metropolitę krakowskiego.

Warto dodać, że młodzieżowa drużyna piłkarska Krakowa wzięła udział, w bieżącym roku, w innej imprezie upamiętniającej Jana Pawła II – rzymskim Turnieju Wielkanocnym.

BOGDAN GANCARZ

List Metropolity

Wygrywać i przegrywać z godnością

Szanowni Państwo!

Przyjmuję z radością wiadomość, że w przyszłym roku organizowany będzie turniej piłkarski JP2 Cup z okazji rocznicy



śmierci Jana Pawła II. Organizowanie piłkarskich turniejów ma wielką moc jednoczenia ludzi – kibiców, a u zawodników wyzwała wspólnotowe myślenie o drużynie.

Myślę, że każdy, kto pasjonuje się piłką nożną, a sze-

rzej mówiąc sportem, przeżywa zarówno klęski, jak wygrane. Pragnę jeszcze dodać, że ważny jest styl, w jakim się przegrywa i wygrywa. Jeżeli odbywa się to w blasku godności, honoru i

zdrowego współzawodnictwa, to wszystko sprzyja uznaniu i pochwałom.

Tymczasem sport staje się czasem produktem, który wystawia się na sprzedaż. Niejednokrotnie wydaje się, jakby pieniądź przesłaniał wielkie warto-

ści, z jakimi kojarzy się sport – roztropność, męstwo, odwaga, rywalizacja sportowa, honor i współzawodnictwo. To powoduje, że do gry wkradają się brutalizacja i wyrachowanie. Jednak czy takie postawy dają wewnętrzną satysfakcję i zadowolenie?

Myślę więc, że od samego początku należy wpaść pewne wartości młodym sportowcom. Warto być uczciwym! Jak wygrać, to zgodnie z regułami. Jak przegrać, to z godnością. Czy może być coś piękniejszego? Oprócz promowania etyki w życiu sportowca konieczne

jest jeszcze jasne prawo, które stałoby na straży pewnych standardowych zachowań.

Ufam, że organizowanie turnieju JP2 Cup skupionego wokół sługi Bożego Jana Pawła II niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia idei i ducha sportu. Z tej racji na czas turnieju z serca błogosławię

KARDYNAŁ

STANISŁAW DZIWIŚZ
Metropolita Krakowski

+ *Stefanina Chini*

Kraków, 7 listopada 2006 roku

Poświęconym piórem

ZAMYKAJ DRZWI



Mój znajomy informatyk opowiadał mi, jak to „czyścił” zawirusowany komputer. To, co zobaczył w naprawianym komputerze, dało mu wiele do myślenia. Człowiek, który go wynajął, niewiele znał się na komputerach. Kto używa tego komputera? – zapytał mój znajomy człowieka, który go zatrudnił. – Mój kilkunastoletni syn. – A czy pan wie, co pana syn robi na komputerze? – Oczywiście. Zdobywa wiedzę. Uczy się języków obcych. – Tak? Oto, co ostatnio studiował. Mój znajomy pokazał listę stron pornograficznych odwiedzanych codziennie przez gimnazjalistę. Szok! Tak naprawdę to może być wielki problem większości rodziców. Niekiedy, w porównaniu ze swymi dziećmi, mają oni znikomą wiedzę na temat komputerów; a poza tym, będąc całymi dniami w pracy, nie mają żadnej kontroli tego, co robi ich dorastające dziecko. A przecież to przez internetowe strony pornograficzne deformuje się psychika młodego człowieka. A później już tylko krok do tego, co działo się w niektórych szkołach, o czym głośno było w mediach. Więc rodzice powinni mieć czujność i wiedzieć, co dorastające dziecko ogląda na ekranie komputera. Dlatego warty propagowania jest program komputerowy Beniamin, który Katolickie Centrum Kultury w Krakowie otrzymało od autorów i przekazało w lecie Ministerstwu Edukacji. Więc może warto, aby rodzice zainteresowali się nim. Lepiej zamykać drzwi domu na klucz, niż zostawiać otwarte, ułatwiając „pracę” złodziejowi.

KS. IO

Małopolskie wychowanie patriotyczne

Cześć dla sztandaru



ADAM WOJNAR

Ten widok zawsze mnie smuci i skłania do niewesołych refleksji nad aktualnym stanem polskiego patriotyzmu. Zazwyczaj bywa tak w Święto Niepodległości 11 listopada.

Oto przez krakowski Rynek Główny idzie pochód, otwierany przez kombatantów poczty sztandarowej, bywa że maszeruje i Kompania Honorowa Wojska Polskiego. Przy kawiarnianych i restauracyjnych stolikach, wystawionych od wiosny do jesieni na zewnątrz lokali, siedzi mnóstwo ludzi w różnym wieku. Nikt nie wstaje, by oddać cześć niesionym metr od niego sztandarom. Jedni udają, że niczego nie widzą, drudzy patrzą z kompletną obojętnością, jeszcze inni uśmiechają się ironicznie, a bywa że i wygłaszają jakiś głupiwy komentarz.

Lekceważenie wartości

Boli mnie to, wiem też, jak cierpią z powodu lekceważenia wartości symbolizowanych ich sztandarami kombatanci, dźwigający ciężkie drzewce i płótna z roku na rok w coraz większym pocie czoła, niekiedy z ogromnym wysiłkiem i poświęceniem. Oto wszystko,

dla czego gotowi byli przed laty oddać życie, a często przelali krew, stając się nierzadko inwalidami, traktowane jest teraz z obojętnością przez młode pokolenie. Jeszcze czasami poderwie się z fotela, krzesła, czy ławki jakaś starsza osoba, zdejmie kapelusz, pochyli głowę. Ale to sporadyczne przypadki.

Nie wiem, na czym będzie polegać wychowanie patriotyczne w polskich szkołach, które z tak wielkim animuszem zapowiadają premier Jarosław Kaczyński i wicepremier – minister edukacji narodowej Roman Giertych, ale na pewno trzeba je rozpocząć od wpojenia dzieciom w szkołach podstawowych elementarnych zasad zachowania w takich sytuacjach jak opisana wyżej. Młodzi Polacy muszą być nie zawstydzeni, lecz dumni z tego, że mogą oddać cześć symbolom Rzeczypospolitej. Powinno im się to powtarzać w każdej kolejnej klasie aż do maturnej włącznie, aby wykształcić w nich naturalny odruch. Udało się to znakomicie w II Rzeczypospolitej, dlaczego nie może się skończyć powodzeniem w IV? Wierzę, że w tradycyjnej Małopolsce powiedzie się to lepiej niż gdzie indziej.

Poczet sztandarowy szwadronu ułanów tym razem witany był w Krakowie z należą czią

Podstawowe sprawy

Nie oczekuję od szumnego zapowiadanego wychowania patriotycznego zbyt wiele. Wystarczy, jeśli będzie się ono skupiać na podstawowych sprawach, a ze szkołą zechcą ściśle współpracować w tej dziedzinie Kościół i organizacje młodzieżowe z harcerstwem na czele, bo na rodzinę nie ma co, niestety (przynajmniej na razie), liczyć.

I nie jest wcale prawdą, że młodzież jest kompletnie obojętna na to, co określamy wzniosłym mianem narodowych imponderabiliów. Jej masowy i w dużej mierze spontaniczny udział w wielu rocznicach i obchodach patriotycznych w ostatnich latach pozwala żywić nadzieję, że problem tkwi wyłącznie w umiejętnym przekonaniu nastolatków, co i kiedy powinni robić, aby móc powiedzieć o sobie, że na co dzień szanują swoją ojczyznę i doceniają ofiarę ludzi, którzy o nią walczyli.

Może więc już za kilka lat na widok kolumny sztandarowej na krakowskim Ryнку Głównym poderwie się na bacność większa część obserwatorów pochodu, pociągając za sobą resztę. Bo wtedy wstyd będzie siedzieć, a nie wstawać.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII

Chelmek – pw. Miłosierdzia Bożego

Wspólnota wspólnot

28 października ks. kard. Stanisław Dziwisz konsekrował świątynię pw. Miłosierdzia Bożego. Tym samym skończył się dla młodej wspólnoty parafialnej pewien etap w historii: najpierw budowy, a ostatnimi laty upiększania świątyni.

Gdy świątynia jest już wybudowana i konsekrowana, to znak, że wszystkie wysiłki duszpasterskie mogą być już skoncentrowane tylko na umacnianiu wspólnoty. Ta w Chelmku na osiedlu liczy prawie 20 lat, bo trzeba pamiętać, że choć parafię erygowano w czerwcu 1990 r., to ośrodek duszpasterski istniał już od stycznia 1987 r.

Ks. proboszcz Stanisław Strojek podkreśla, że przez cały czas budowania kościoła z cegieł i betonu budowany był żywy Kościół ludzkich serc. Może właśnie dlatego dziś parafia Miłosierdzia Bożego tętni życiem.

Młodzi przy parafii

Imponująco przedstawia się liczba dzieci i młodzieży zaangażowanych w różne grupy parafialne. Na Mszę na rozpoczęcie roku formacji przychodzi około 250 osób. Najbardziej znana poza parafią jest sześćdziesięciosobowa schola dziewcząt. – Jest ona przykładem tego, że gdy młodzieży stawia się wymagania, to oni tym bardziej garną się do takiej grupy – mó-

wi ks. proboszcz. Niełatwo się dostać do scholi. Trzeba przejść przez egzamin muzyczny, legitymować się dobrymi wynikami w nauce i z zachowania. Poza tym schola nie tylko ćwiczy śpiew, lecz ma także stałą formację duchową. Ale śpiew jest naprawdę na wysokim poziomie. Ostatnio scholistki nagrały płytę kompaktową z okazji konsekracji kościoła. W parafii jest też piętnastoosobowa schola gregoriańska, w której śpiewają sami chłopcy. Prężnie działa oaza, służba liturgiczna i młodzież z grup apostolskich.

Starsi nie tylko się modlą

W parafii jest liczne grono osób dorosłych, tworzących wspólnoty modlitewne: róż Żywego Różańca i Straży Honorowej NSPJ. Ale szczególnie dynamicznie działa Stowarzyszenie Kolpinga. Co najważniejsze, należą do niego ludzie powszechnie szanowani. Nie brakuje w tym gronie i nauczycieli miejscowych szkół. Stowarzyszenie podejmuje wiele ciekawych inicjatyw, a na swoją działalność pozyskuje pieniądze z fundu-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

szy europejskich. To właśnie dzięki temu działa w parafii pośrednictwo pracy, z którego skorzystało już wiele osób. Stowarzyszenie prowadzi świetlicę dla dzieci i młodzieży, a także nieodpłatne lekcje z języków obcych.

Pewnym symbolem otwartości parafii na ludzi jest... parafialny grill usytuowany tuż obok budynku parafialnego. Ks. proboszcz zaprasza swoich parafian, aby przychodzili i korzystali z tego miejsca bez skrępowania.

Można bez przesady powiedzieć, że to jest parafia mogąca uchodzić za wzór działania w dzisiejszych czasach. **KS. IO**



URSZULA TROJAŃSKA



KS. KANONIK STANISŁAW STROJEK

Święcenia kapłańskie przyjął w 1981 roku. Proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w Chelmku jest od października 1991 roku.

Kościół był budowany od 1992 do 1998 roku

Poniżej: **14 października 2006 r. wychowawczynie pracujące w świetlicy wraz z grupą wolontariatu zorganizowały dla dzieci 80. urodziny Kubusia Puchatka**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem bardzo wdzięczny Opatrzności Bożej, że pozwoliła mi przeżyć niezwykle doświadczenie w pracy duszpasterskiej. Mogłem zobaczyć, jak rodzi się wspólnota, jak ona nabiera pewności, i jak zaczyna czerpać radość z tego, co dokonała. To jest moje wielkie bogactwo ostatnich piętnastu lat życia. Gdy przyszedłem do tej parafii, spotkałem tutaj ludzi, którzy swoją postawą dali mi pewność, że trudne zadanie budowy świątyni i wspólnoty będzie zrealizowane. Piętnaście lat temu była to siła entuzjazmu i zapału poszczególnych ludzi. Teraz jest to siła wspólnoty, która odczytuje siebie jako wielką rodzinę. My, duszpasterze, staramy się robić wszystko, aby to była coraz bardziej wspólnota wspólnot. Cieszę się ogromnie, że miałem i mam wspaniałych księży współpracowników, dzięki którym udaje się wiele pomysłów wcielić w życie.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia rzymskokatolicka Miłosierdzia Bożego, ul. Wojska Polskiego 1, 32-660 Chelmek, tel. (32) 846-18-80.
- Msze św. w niedziele i święta: 7.30, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00, 20.00.
- W święta kościelne: 7.00, 9.00, 16.00, 18.00.
- W dzień powszedni: 7.00, 18.00